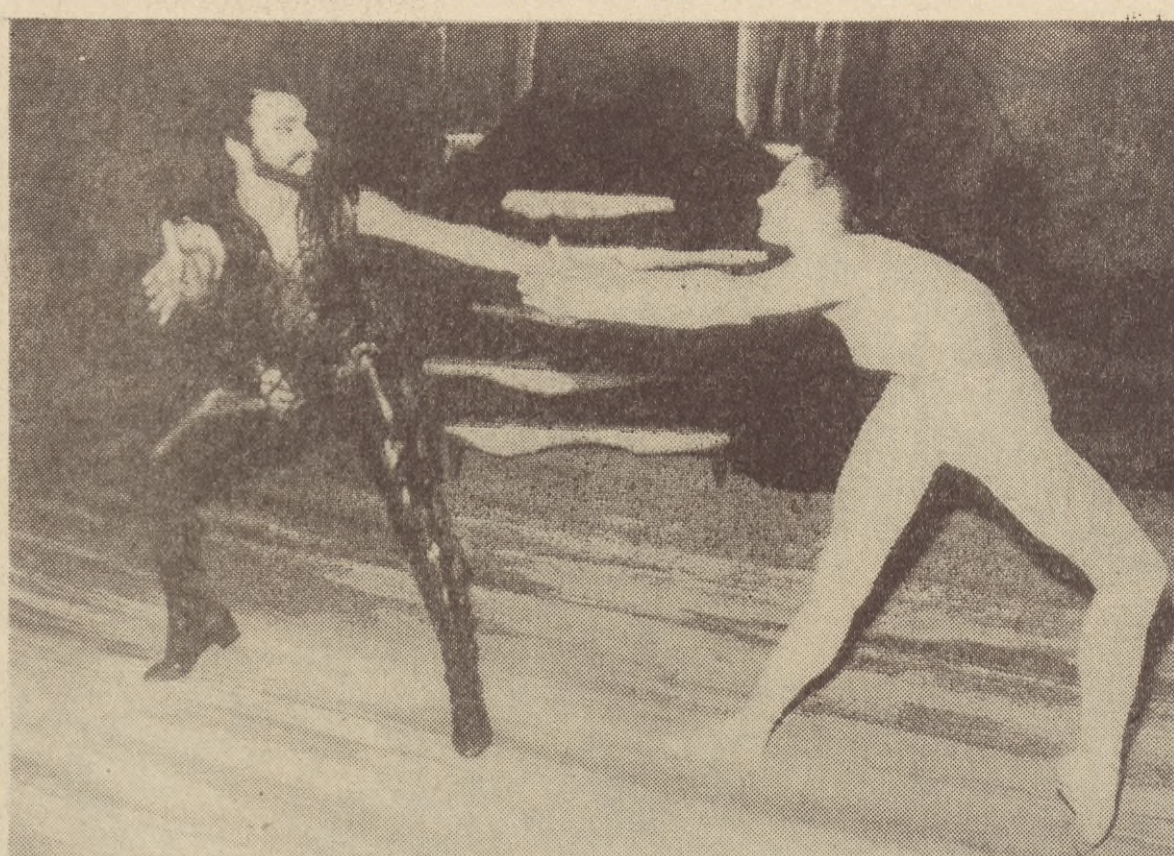


Szczęśliwy
LOS
WIELKIEJ LOTERII FANTOWEJ

„Dziennika Bałtyckiego” i MK FJN w Gdyni
to wygrana jednej z atrakcyjnych, wartościowych
NAGRÓD

Główne wygrane: dwa samochody „Fiat 125 P”
„Wartburg”, „Syrena 104”, telewizory, w tym „Ru-
biny” dostosowane do odbioru telewizji kolorowej,
motocykle, motorowery, łodówki, magnetyfony, ra-
dioaparaty, lampowe i tranzystorowe, adometry,
fotoaparaty, zegarki itp.

LOSY do nabycia w kioskach „Ruchu” woj.
gdąńskiego



BALET TO CZY TEATR?

Od wielu już lat balet Opery Bałtyckiej, kierowany przez prof. Janinę Jarzyńską — Sobczak, dowodzi, iż ścisły podział na tzw. gatunki sztuki należy już do przeszłości. Te „drogę baletu” w kierunku „teatru” otworzył spektakl „Dafnis i Chloë”, potem przyszedł „Cudowny Mandaryn”. Wydarzeniem ostatnich tygodni stał się wieczór baletowy, na który złożyły się dwie pozycje: „Zamek Sinobrodzki” i „Szecherezada”.

Wydarzeniem ostatnich tygodni stał się wieczór baletowy, na który złożyły się dwie pozycje: „Zamek Sinobrodzki” i „Szecherezada”. Pierwsza z nich została oparta na zasadzie równowagi — prowa-



„Stara legenda o Księżu Sinobrodzku, który mordował wszystkie swoje koleżanki — znana głównie z „Baśni niemieckich” (1897) Charles’a Perrault’a — została w pełni zrealizowana w baletowej wersji, w której rolę Księża Sinobrodzkiego zagrał...”



Tak więc można „Zamek Sinobrodzki” uważać za jeszcze jeden przykład twórczych poszukiwań, idących w kierunku spektakli ciekawych, urozmaiconych o nowe elementy, nowoczesnych w wyrażeniu.

„Szecherezada”, z której pochodziła dwójka, to już typowa „tańczona baśń”, bliższa tradycyjnym obrazom. Jak zastrzegają się realizatorzy, opinie współczesnych na temat „Szecherezady” są podzielone. Niekiedy uważają,

FOTOGRAFOWAŁ:
W. Nieżywiński

Na tropach myśli technicznej

Żmudne prace studialne nad stabilizacją i bezpieczeństwem małych statków, poparte wynikami badań na modelach — przyniosły dalsze rezultaty. Okazało się, że dwukrzywiznowe profile statków są jeszcze korzystniejsze: ich działanie tłumiające jest — przy ruchu zanurzających i wynurających się burt statków — dwustronna, a opór czolowy mniejszy. Zdolność dławienia kołysań wzrosła o ok. 10 proc., a równocześnie opór czolowy na wodzie spokojnej zmalał — w stosunku do statku jednokrzywiznowego — o 50 proc. Największe spadki amplitud kołysań występują przy maksymalnych prędkościach i przy początkowych wychyleniach statku. Na wodzie sfalowanej opór ulega redukcji dzięki zmniejszonemu kołysaniu kadłuba, a poza tym statek nie potrzebuje zmieniać kąta kursu (sztorowania), nie musi rezygnować z szybkości maksymalnej, do czego obecnie zawsze dochodzi, w czasie silnego kołysania.

Dwukrzywiznowe statki przechylowe należą do najnowszych odmian hydrodynamicznych urządzeń łagujących poprzeczne kołysanie statku. Opatentowane zostały w Polsce i w 13 innych państwach z których 8 udzieliło już patentu. Są to: USA, Anglia, Francja, NRD, Włochy, Jugosławia, Kanada i Grecja, a więc przeważnie kraje o starych tradycjach morskich i liczących się w świecie flot. Używanie w tych państwach patentu oznacza, że podobne rozwiązanie nie jest tam ani znane ani stosowane. Potęgi morskiej całego świata przyjęły wynalazek gdańskiego inżyniera jako nowość.

Wynalazek zaś jest wyjątkowo prosty w konstrukcji i skuteczny w działaniu. Podobnie jak wodosłup, który wykorzystuje przez podwodne skrzydła — szybkość dla zmniejszenia opo-

Najciemniej jest pod latarnią

WYŁOM w zaklętym kręgu

Stocznia „Wisła” — jednostki ratownicze typu R-17. Pozostali armatorzy z Wybrzeża i instytucje gospodarki morskiej, eksportujące małe statki, widocznie jeszcze nie wiedzą o stepach inżyniera Maćkowiaka. Wierzą natomiast, że w grudniu ub. roku pisemnie zadeklarowała chęć opanowania konstrukcji i budowy dwukrzywiznowych statków chłopskich, a wkrótce prawdopodobnie zainteresują się pomysłem inż.

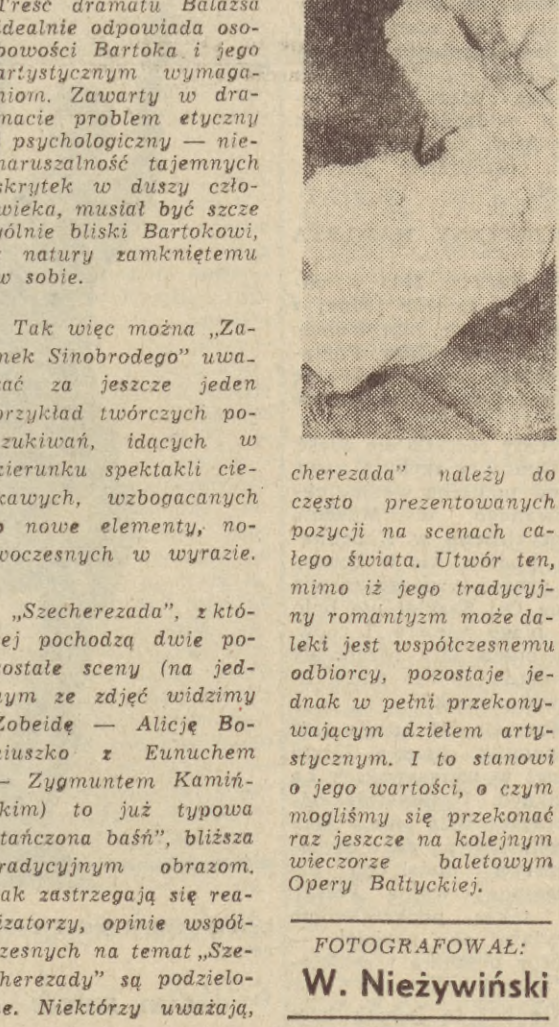
Mimo tego wszystkiego, jak dotąd, dokumentację wynalazku na bezpośrednie zamówienie opracowano tylko dla czterech przedsiębiorstw: Żegluga Gda-

Talenty za kratkami

Zdawać by się mogło, że złożone i trudne problemy penitencjarne mało mają wspólnego z literaturą piękna. Czasem jednak — po dokonaniu szeregu efektownych, ale jak zwykle niefortunnie zakończonych „akow”, malwersacji czy innych przestępstw, więźniowie skłonni są do pewnych refleksji i przemyśleń, na które po prostu dotychczas nie mieli czasu. I tak w różnych epokach i różnych krajach noważyli i więźniowie, skazani na dożywocie, niejednokrotnie w sposób niezwykle ciekawy i oryginalny opisywali swoje życie w więzieniu, publikując książki-bestsellery. Po ukazaniu się jej, jeden z wybitnych publicystów na łamach swego dziennika domagał się uwolnienia przestępcy w imię jego nieprzeciętnego talentu.

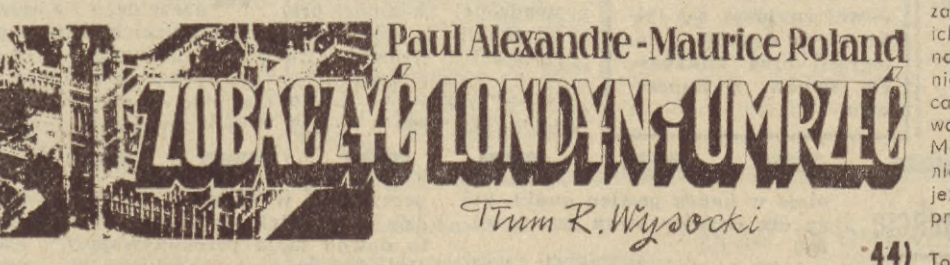
Idąc śladami poprzedników, twórczość literacką zajął się również niejaki Luciano Lutrigo. Włoch skazany na dożywocie za liczne napady z bronią w ręku, krótko mówiąc — postrach Mediolanu. W czasie tzw. odsiadki wydano mu dwie powieści pod wymownymi tytułami: „Bronię się bez pomocy prawa” i „Morderca nie straszy”. Poza tym jeden z wybitnych reżyserów filmowych, opierając się na rzeczywistych „barwnych” biografii z życia, nakręcił klasyczny film pod tytułem „Wstań i zjedz”. W ten sposób w ciągu kilkunastu lat Luciano jako więzień stał się posiadaczem okragłej sumki 75 milionów lirów, którymi nie mógł wyprawić dyspozycją, ale prawnie należały one do niego. Ponieważ jednak Luciano Lutrigo został raz i zawsze skazany na dożywocie, sąd mediolański postanowił całe te pieniądze przeznaczyć na rzecz jednej z ofiar zbrodni. Owe 75 milionów lirów otrzymał francuski policjant, postępując w czasie poszukiwań za Luciano Lutrigo, co spowodowało nieodwracalny paraliż.

Z. Truszkiewicz



Nigdy nie śmiałem ci tego powiedzieć w obawie przed twoją ironią: na pewno nie osiemie się nigdy ci o tym powiedzieć, jeżeli się znów zobaczmy. Byłeś dla mnie kimś droższym, niż ktokolwiek na świecie — z wyjątkiem mojej żony.

ROZDZIAŁ XXI
Znajdowałem się na łacie: trawa miała kolor szmaragdowy, a szkarłatne maki polne ją ubarwily. U moich stóp płynęła głęboka rzeka. Ale dlaczego ogarniała mnie taka trwoga? Nagle, na przeciwnym brzegu, dostrzegłem jakąś sylwetkę: była to kobieta, odwrócona do mnie plecami. Usiłowałem ją przyciągnąć, ale ona nie odwracała się, z krzykiem dobiegła do samego brzegu, ale mój głos do niej nie docierał. Wtedy rzuciłem się do wody, pełen beznadziejnej nadziei. Woda wlewała mi się do oczu, do ust, nogi grzely w gęstym mule, ale mimo wszystko posuwałem się naprzód z wyciągniętymi rękami. I mimo tego błota, które mnie dusiło, krzychałem: Pat! Pat! Kobieta nawet się nie poruszyła. Za cenę tysiącznych wysiłków dobiegłem w końcu do brzegu, kurczowo uch-



ny, chwyciłem za słuchawkę, mrużąc niewyraźnie: „Ha! ha!”
Miałem już ją dołóż, kiedy z bardzo daleka, jak by ktoś mówił z planety Mars, nieznajomy głos mrugnął: — Taylor?
Byłem tak zaskoczony, że ja z kolei onieміałem.
— Taylor! — powtórzył „Marsjanin”.
— Tak, to ja — wykrztusiłem wreszcie machinalnie.
Wtedy usłyszałem wyraźnie jak wciąż ten sam międzyplanetarny głos przekazuje następującą dziwaczną propozycję:
— Pan kocha żonę, nieprawdaż? Czy pan uważa, że warto jest pięć tysięcy funtów? W takim razie jutro jedenastej wieczór proszę się stawić z tą sumą w lokalu „Golden-Fish” w dzielnicy Maidenhead. Proszę sobie wciągnąć jeszcze nie rozbudzo-

Dla przypomnienia angielskiemu autorowi

„Piorun” walczył także z „Bismarckiem”

Książka Donalda McLachlana „Admirał — pokój nr 39” należy do tej kategorii bestsellerów, o których z pewnością przesadza mawia się, że znikają, zanim jeszcze ukażą się na księgarskich półkach. Ta opinia — rzecz interesująca — odnosi się głównie do literatury faktu, zwłaszcza do opracowań historycznych dotyczących II wojny światowej. Do tejże kategorii zaliczyć trzeba McLachlana „Admirała”. W latach 1939—1945 autor należał do osobistego sztabu szefa brytyjskiego wywiadu morskiego, książka zaś traktuje o pracy tegoż wywiadu. Podkreślenie, że mowa jest o pracy, bowiem czytelnik, zwłaszcza mniej wybredny, c. wywiadzie mający mgliste pojęcie, uszatkowane przez lekturę pseudo-spiegowskich „kryminałów”, nie napotka w „Admirale” oczekiwanych, takich sensacji — jakkolwiek nie jest ona pozbawiona relacji z sensacyjnymi wydarzeniami.

24 MAJ — Rano, po straceniu z oczu „Bismarcka” podczas burzy śnieżnej, krążownicy po północy znów go odnajdują. Zatrzymanie pancernika „Hood” o godz. 6; krążownicy kontynuują poszukiwania. 24 MAJ — Godzina 6.00 rano. „Bismarck” i „Prinz Eugen” rozdzielają się, krążownik udaje się na zachód, a „Bismarck” na północny wschód w kierunku Francji.

25 MAJ — Godzina 3.00. Admiralicja traci z oczu „Bismarcka” na 30 godzin, przy czym jednostki floty brytyjskiej prowadzą przez pewien czas poszukiwania w niewłaściwym kierunku. „Bismarck” przekazuje algi komandant do kraju o godz. 8.52, dzięki czemu Admiralicja może określić w przybliżeniu jego pozycję i skierować flotę brytyjską we właściwym kierunku. 26 MAJ — Godzina 10.30. Łódź latająca typu „Catalina”, prowadząca zwiad na rozkaz OIC dostrzega „Bismarcka”. 26 MAJ — Godzina 20.47. Atak lotniczy z pokładu lotniskowca „Ark Royal” przeprowadza samoloty typu „Swordfish”. 27 MAJ — Godzina 8.47 — 8.49. Rozpoczyna się decydujący atak okrętów brytyjskich i ugrupowania „H”. „Bismarck” zatopiony o godzinie 10.36.

TYLKO kalendarium McLachlana, w którym bez trudu można dostrzec rażący brak — mianowicie nie ma w nim ani słowa o udziale w akcji polskiego krążownika „Prinz Eugen”. 20 MAJ — Admirał Tovey zaalarmował na Scapa. Niemieckie okręty dostrzeżone na Kattegat, co przekazało Admiralicji. 21 MAJ — Lotnictwo Dowództwa Obrony Wjbrodza rozpoczyna intensywnie poszukiwania i odnajduje okręty w Korsfjorde w pobliżu Bergen, gdzie pobierały paliwo. 22 MAJ — Rejs w kierunku Atlantyku via Cieśnina Duńska. Wiozący samolot marynarki wojennej z bazy w Hatston (wyspy Orkady) stwierdza, że fiodry są puste. Tovey wyrusza ze swoją Flotą Ojczyzny (Home Fleet). 23 MAJ — „Bismarck” dostrzeżony o godz. 19.22 przez „Suffolk” i ścigany przez krążowniki.

A. Stanisławski

zaleomawiali „gliny”, kiedy ich córka została porwana, droga za to zapłacił: nie tylko policja okazała się całkowicie niezdolna aresztować zлочyńców, ale ciało Maggie w sześć miesięcy po jej znalezieniu na brzegu jeziora Michigan, wyrzucone przez fale.

Gdybyś ty był na miejscu, Tomku, ciebie wezwolono na pomoc. Ale musiałeś właśnie wyjechać do Birmingham. Czy nie było to zarządzenie losu? Musiałeś działać sam. Zdobędeś te pięć tysięcy funtów — koniecznie — i odzyskał Pan wbrew wszystkim, że Scotland Yardem na czele.

Może w tym moim rozumowaniu było trochę brzytwy, może było pragnienie zemsty, pokazania wam, że lepiej są moje porady ja sam, aniżeli przy waszej pomocy. Ale przede wszystkim byłem straszliwie zmęczony i miałem nadzieję tylko pragnienie: skończyć z tą ponurą historią za wszelką cenę, obojętnie w jaki sposób.

Istotnie, stało się to właśnie, obojętnie w jaki sposób. „Caly ranek i część południa upłynęła mi na bieganinie za pieniędzmi. Pięć tysięcy funtów to suma poważna, nawet dla dyrektora a.d.n.

„REJS „BISMARCKA” — MAJ 1941 R.”

18 MAJ — Okręt wyruszył z Gdyni na Morze Północne razem z ciężkim krążownikiem „Prinz Eugen”.

20 MAJ — Admirał Tovey zaalarmował na Scapa. Niemieckie okręty dostrzeżone na Kattegat, co przekazało Admiralicji.

21 MAJ — Lotnictwo Dowództwa Obrony Wjbrodza rozpoczyna intensywnie poszukiwania i odnajduje okręty w Korsfjorde w pobliżu Bergen, gdzie pobierały paliwo.

